



# Gazeta ŁOWICKA

CENA PRENUMERATY:	
w Łowiczu rocznie . . . .	mk. 6.50
półrocznie . . . . .	3.25
kwartalnie . . . . .	1.65
Z przesyłką pocztową:	
rocznie . . . . .	mk. 8.60
półrocznie . . . . .	4.30
kwartalnie . . . . .	2.15

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom okolicy Łowicza i sąsiednich powiatów.

Numer pojedynczy 10 fenigów

CENA OGŁOSZEŃ:	
Jednorazowy wiersz petitem, lub jego miejsce na 1-ej str. 55 f.	
Na 3-ej str. 33 f., na 4-ej — 22 f.	
Drobne ogłoszenia po 5 fen. od wyrazu.	
Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.	

Wschód słońca o godz. 4 m. 38.  
Zachód „ „ „ 7 m. 31.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.  
Dla depesz: Łowicz—Gazeta

Rękopisy niezatrzymane, nie zwracają się.

## 2-a LOTERJA KLASYCZNA Rady Głównej Opiekuńczej,

główna wygrana w szczęśliwym wypadku wraz

z premją **350,000** marek.

plan loterii i wszystkich wygranych, których jest 21,000 przejrzeć można u kolektora

**EMILA BALCERA, Łowicz, Nowy Rynek,**

tamże można nabyć losy. Ciągnięcie pierwszej klasy rozpocznie się dnia 16 i 17 sierpnia a zatem mało już czasu, niechaj każdy, śpieszy z nabyciem szczęśliwego losu.

### KALENDARZ.

- Niedziela Klary P., Hilarji.
- Poniedziałek Hipolita, Radegundy.
- Wtorek Euzebjusza, Anastazji.
- Środa Wniebowzięcie N. M. P.
- Czwartek Rocha, Tarzycjusza.
- ¶ Piątek Anastazego, Liberata.
- Sobota Heleny, Agapita.

Na niedzielę 11-ą po świętkach.  
Ewangelja u św. Marka w roz. 8.

Onego czasu: Wyszedłszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego, środkiem granic Dekapolskich. I przywiedli mu głuchego i niemego, a prosili go, aby na niego rękę włożył. A wzięwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swoje w uszy jego: a splunawszy, dotknął języka jego: a wej-

rzawszy w niebo, westchnął i rzekł mu: Effeta, to jest otwórz się. I wnet otworzyły się uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, i mówił dobrze. I rozkazał im, aby nikomu nie opowiadali. Ale im on więcej zakazywał, tem daleko więcej rozślawiali: i tem bardziej się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił: i głuchym uczynił że słyszą, i niemym że mówią.

**Wykład.** Ewangelja ta zachęca nas do pokładania największej wiary i ufności w Bogu — Zbawicielu, którego wszechmocna dobroć leczy choroby ciała i duszy naszej. Ten głuchoniemy był obrazem rodu ludzkiego, zostającego w grzechu pierworodnym. Każdy grzesznik na duszy jest głuchy i niemy, gdyż nie ma upodobania w słuchaniu Słowa Bożego, i nie rozumie, lub nie chce zrozumieć tej doskonałości i świętości, która łączy nas z Bogiem. Tylko łaska Ducha św., wysłużona męką Chrystusa, otwiera słuch duszy na prawdy Boże. Kościół nasz święty przez sakrament Chrztu i Pokuty uzdrawia grzeszników z duchowej ślepoty, głuchoty i wszelkiej niemocy, przywracając im łaskę Bożą, a z nią rozumienie i upodobanie rzeczy Boskich.

## Warszawa w lipcu.

Na ulicach Warszawy rojno i gwarno. Pomimo gromadnego udawania się na wieś licznych mieszkańców Warszawy, na mieście tłumy, w publicznych lokalach pełno, teatry wyprzedane... Zwłaszcza siedliska „nagiej muzy“ mieszczące się w licznie rozrzuconych po Warszawie ogródkach cieszą się niebywałym przed wojną powodzeniem. Cóż to wszystko znaczy? Czy rozumując na podstawie tego zewnętrznego życia najmierniejszej części naszego społeczeństwa, obcy przybysz mógłby wyrobić sobie opinię o faktycznym położeniu ludności, wprowadzając go w różowy humor? Oczywiście — tak.

I dziwiłby się obłudności i kłamliwości rozbrzmiewających po całej Polsce oraz po za jej granicami rozpaczliwych krzyków o pomoc o kawałek chleba!

Jakżesz to wygląda na paradoks, a jakież to wymowne! Na werandzie pierwszorzędnej cukierni tłum jaskrawo przyodzianych pań i panów — chrupiących miniaturowe ciastka i popijając czekoladą... — gwar — śmiech. Nic tu, co by przypominało straszliwość chwili, którą przeżywamy, którą przetrwać musimy... Do werandy zbliża się chwiejnym krokiem chłopiec kilkunastoletni. Ubranie w strzępach, bosy, twarz żółta, wysuszona, oczy ponure w dołach. Podnosi je nieśmiało na talerz pełen słodczy — wilgotnieje mu w gardle — oczy niemal na wierzch wypłynąć chcą. Wargi sine coś szepcą — chleba... mimowoli wyciąga rękę. Ale piękne panie tego nie widzą — nie chcą widzieć — aby nie psuć sobie nastroju, nie mieć wyrzutów sumienia. A chłopiec posuwa jeszcze kilka kroków — resztkami sił się trzyma — wreszcie opuszczony i przez nie, pada twarzą na chodnik.

To są fakty codziennego życia Warszawy, mówił nasz dostojny Arcypasterz na zainicjowanej przez Niego konferencji w celu podjęcia środków dla walki z przybierającą przestraszającą rozmiary nędzą oraz dziesiątkującym naszą ludność głodem, a z faktami trzeba się liczyć. Faktów tych w Warszawie pełno — niemal na każdej ulicy natyka się na nie.

Przez kilka dni nie mieliśmy w Warszawie chleba. Napróżno wyczekiwano w „ogórkach“ po kilka godzin przed sklepami piekarnianemi — chleba wciąż nie było. Musiano się kontentować kartkami na chleb — o tym ostatnim jedynie marzono. A rzecz dziwna — podczas, gdy biedna ludność trawiła czas wystając przed sklepami komitetowemi po kilkanaście godzin, w oczekiwaniu na chleb, na targach i w sklepach kolonjalnych sprzedawano chleb po 60 kop. i po 1 rb. za funt i nigdy go nie brakło! Bezprzykładna ta sytuacja trwałaby nie wiedzieć dokąd, gdyby nie ostre wystąpienie kilku radnych przeciwko komisji rozdziału mąki i chleba, żądające zmodyfikowania obecnie stosowanego systemu w rozdawnictwie mąki piekarzom i kontroli sprzedaży chleba na kartki. Chwilowo stosunki w tej mierze się poprawiły, lecz czy na długo? Wątpliwe, albowiem jak nas fakty codziennego życia pouczają, walka z powszechnie rozpanoszoną i wszystkie bez wyjątku artykuły codziennego użytku obejmującą spekulacją, nie przyniosła dotychczas żadnych konkretnych rezultatów. Zgrupowane do prowadzenia jej instytucje społeczne z Radą Miejską na czele okazały się bezsilne wobec bandy spekulantów i środków przez nią stosowanych. Spekulacja więc kwitnąć będzie i dalej. Ceny już dawno

przekroczyły granicę fantastycznych, samowola zaś handlujących w ich oznaczaniu śrubuje je jeszcze wyżej — spożywca volens nolens musi płacić, bowiem jeść lub mrzyć z głodu.

Jakkolwiek kwestja żywienia ludności polskiej w obecnej chwili należy do najżywotniejszych z tych, które zajmują społeczeństwo, to jednak nie mniej uwagi poświęca ogół zagadnieniom natury politycznej, mających związek z realizacją aktu Niepodległości naszego kraju. Po dość długo trwającej stagnacji, wprawiającej nasze społeczeństwo w łatwo zrozumiałe zniecierpliwienie, nastąpiła w pracach nad odbudową Polski zmiana, przynosząca znowu pewien dopływ nadziei i napełniająca serca polskie otuchą. Tymczasowa Rada Stanu wyciągając logiczne konsekwencje z odpowiedzi państw centralnych na deklarację Rady Stanu, przyspieszyła czynności komisji do przygotowania projektów przejęcia poszczególnych dziedzin państwowości polskiej i wypracowała projekt organizacji najwyższych władz państwa Polskiego. Jak już z komunikatu Rady Stanu wiemy, projekty te były zakomunikowane komisarzom władz okupacyjnych na ostatnim plenarnym posiedzeniu Tymczasowej Rady Stanu, na którym również i komisarze ze swej strony i z upoważnienia swych rządów złożyli zapewnienia, że prace przedwstępne w celu oddania sądownictwa oraz szkolnictwa władzom polskim są już na ukończeniu i że samo oddanie tych instytucji nastąpi wkrótce. Komunikat wspomina dalej o pomysłnym załatwieniu sprawy, dotyczącej się formacji polskiego wojska, obiecując, że szczegóły zostaną podane do wiadomości publicznej nieco później. Z tego też względu nie chciałbym zatrzymywać się nad tym dłużej, omówienie tej sprawy do następnej korespondencji odkładając.

Nie w mniejszym stopniu, jak i dnie poprzednie, zajmuje opinię publiczną sprawa zamknięcia uniwersytetu i politechniki. Powszechnie panuje przekonanie, że tutaj winną jest nasza młodzież akademicka, która zlekceważyła znaczenie jedynej dla życia kulturalnego Polski wszechnicy i uczyniła z niej ofiarę swoich niedojrzałych poglądów na spełnianie obowiązków względem kraju i społeczeństwa. Student polski fałszywie pojmował swe zadania — myślał, iż szukać ich należy w polityce, a nie w nauce. Nie zrozumiał, że zwłaszcza dzisiaj, kiedy Ojczyznę budować trzeba, powinien był po nad wszystko pzedłożyć naukę i fachowe wykształcenie, ażeby jaknajszybciej sformować szeregi tych, którzy budowniczymi być mają, a nie kierować się złe pojętym patriotyzmem i nie chcieć odgrywać roli, która jest innym, dojrzałym przeznaczona. Ostrzeżenia i niemal próśby czcigodnych rektorów usiłujących sprowa-

dzieć młodzież z fałszywej drogi nie odniosły skutku — wybijała ambicja oraz upór młodych akademików sprowadziły wreszcie katastrofę. Lekkomyslnie podjęta manifestacja przez opuszczenie wykładów, a następnie nie opłacenie czesnego pozbawiła nasz kraj jedynej placówki, w której przygotowywano kierowników naszego życia w zmartwychwstającej Ojczyźnie. Jedyne nadzieja, iż stojący dziś u steru nawy społecznej Polski, dołożą wszelkich starań ażeby utraczone uczelnie z powrotem odzyskać, jest nam pociechą i probierzem w tych ciężkich dla naszego narodu chwilach.

Zbigniew Krygier.

## OTWÓRZCIE WRZECIĄDZE!...

Po długiej, długiej rozłące  
przybyli-m wreszcie do domu...

Zawarte stoją wrzeciądze —  
nie lża w nie wstąpić nikomu...

Przez długie lata tulacze  
męki zaznali-m dowoli...  
— Nad mogiłami deszcz płacze,  
krzyże zakwitły na roli...

Przez długie, długie miesiące  
męki zaznali-m bez miary...  
— Gorzały rany krwawiące  
a w gróz waliły się wiary...

Przybyli-m wreszcie do domu...  
Rana wciąż jeszcze krwią broczy...  
— Zaznali-m hańby i sromu...  
zły wiatr nam zawždy wiał w oczy.

Hej, ojce, otwórzcie wrota.  
Niesiemy z sobą wszak wolę...  
Minęła wasza Golgota...  
loty wam znaczym sokole!

Otwórzcie chaty wrzeciądze...  
Niesiemy z sobą siew żyzny,  
niesiemy rany krwawiące  
umiłowaniami ojczyzny,

niesiemy z sobą kwiał mocy,  
moc, krwią kupioną — więc własną...  
Otwórzcie! Pierzchnie mrok nocy  
i gwiazdy blade zagasną...

Przez długie dni i miesiące  
przebyli-m lęsknot Ogrojce  
— a dziś zaparli wrzeciądze  
przed nami bracia i ojce!

Adam Przybylski.

## ZE WSI.

(Dalszy ciąg).

Nie od rzeczy będzie streścić przy okazji pogląd większości włościan na czasy przedwojenne i obecne.

Wszystko, cokolwiek dobrego na ziemi spotkało polskiego włościanina zawdzięcza on rządowi rosyjskiemu w ogóle, a cesarzowi rosyjskiemu w szczególności: on uwolnił chłopą od pańszczyzny, czyli wybawił z niewoli panów. I przekonania tego chłop nie zmienił pomimo tysięcy odczytów, pogadań i uroczystych obchodów z racji Konstytucji 3 maja. Rządy rosyjskie w zupełności odpowiadały jego poglądom: przedewszystkiem nie przeciążały podatkami, nie zmuszały do niepotrzebnych w jego pojęciu wydatków, jak budowanie szkół, zakładanie szpitali wiejskich, straży ogniowych, meljoracji rolnych; rząd pilnował, aby panowie, którzy, jak wiadomo, zawsze chłopą uciskali, nie zbliżali się zbyt do niego, w troskliwym przewidywaniu, że chłop na tej przyjaźni mógłby zrobić jedynie zły interes.

A jak cesarz rosyjski kochał chłopów polskich, najlepiej dowodzi, że gdy przyjeżdżał na polowanie do Skierniewic lub Spały, to żadna z tych uroczystości nie obeszła się bez chłopskiej delegacji, bez powitalnych śpiewów, wykonywanych przez dzieci, strojne w księżackie sukmany. Panom, rozumie się, ogromnie nie w smak był ten czuły stosunek i przy każdej sposobności starali się popsuć chłopu u cesarza opinię. Namawiali więc do nieposłuszeństwa, wciągając chłopów do politycznych stowarzyszeń, do uchwał z żądaniem polskiej szkoły, polskiego języka. Panowie nawet i po miastach urządzali strejki, a wszystko miało mieć niby na celu odzyskanie Polski, w której panowie mogliby z powrotem zapędzić chłopą do pańszczyzny.

Podobnie nieufnie odnosili się do byłej Macierzy Szkolnej, Kółek rolniczych i innych instytucji, na czele których stawali panowie i księża. Instytucje te, chociaż przez rząd zatwierdzone, traktowane były po części jak nielegalne, o czem dowiadawali się chłopie na boku przy kieliszku od strażników, ciemnych jak tabaka w rogu wójtów, od pisarzów gminnych, które to osoby miały poleczone od władzy rozciągać na nie potajemny nadzór. Zresztą obowiązek każdorazowego zawiadomiania o zebraniu naczelnika powiatu, obecność policji, częste szykany ze strony tej ostatniej, dawały aż nadto chłopu do zrozumienia, że współpraca inteligencji z włościanami nie podoba się opatrnościowemu rządowi, i przyczyniały się do pogłębiania nieufności.

Wybuchła wojna. Któż podług chłopskiego rozumu był jej sprawcą? — rozumie się panowie, gdyż dla przeciwnego włościanina, każdy inteligent, czy to będzie dzierżawca folwarku lub książe, nauczyciel wiejski lub obywatel ziemski, pisarz gminny, czy redaktor gazety, skromny urzędnik czy minister wojny, sam prezes ministrów danego kraju lub wszyscy ministrowie razem wzięci, wszystkich ich chłop mianuje jedną nazwą: „panowie“ lub urągliwie „pany“. „Pany zrobiły wojnę, a królowie musieli się na to zgodzić, bo cóż innego mieli zrobić? Księża też są winni, bo obcując z panami wiedzieli, że taka wojna straszna nastanie, powinni byli nas ostrzedz, to wiedzielibyśmy jak się urządzić“. (autentyczne).

Razem z ustępującą za Rawkę armją rosyjską wyruszyło ze swych siedzib mnóstwo włościan z Łowickiego. Coprawda przynajmniej trzy czwarte z nich mogło pozostać na miejscu, strach jednak ma duże

oczy. Uciekali bezładnie w ostatnim dniu, prawie pod kulami, zabierając z sobą każdy co miał pod ręką, częstokroć rzeczy niepotrzebne, pozostawiając zboże, pościel i rzeczy więcej wartościowe zakopane w dołach.

Uciekinierzy zapełnili sobą podmiejskie okolice Warszawy, mnóstwo ich dotarło do samej stolicy, niosąc z sobą przesadzone wieści o okropnościach, jakie przechodzili chcąc w ten sposób usprawiedliwić swą ucieczkę. Część energiczniejsza, pracowitsza, a może więcej ambitna wzięła się do pracy, której było dosyć i dawała dobre zyski—przy budowie kolei, mostów, okopów. Natomiast większość, wychodząc z tej zasady, że panowie spowodowali wojnę, więc niechaj teraz dadzą uciekinierom utrzymanie, pędziła życie próżniacze, zapełniając sobą przytulki, herbaciarnie, wołąc żyć poprostu jak ostatni nędzarze, byle nie pracować i nie wydawać gotówki, choć nie jeden z uciekinierów nosił tęgi trzos za pazuchą. Na to, aby zorganizować się do wspólnej akcji ratunkowej nie dorośli, z racji tej pozwolili, jak zresztą zawsze w takich wypadkach, aby ich wyręczyli „panowie”. Niektórzy z nich opowiadali: „panowie rządzą, a my ino tak—zapędzili nas najpierw do Doliny Szwajcarskiej—poszliśmy, a że tam tak było tego narodu, jak bydła, to przepędzili nas potem na Pragę, dawały mało jeść, a pilnowały jak areśtantów, ledwośmy dopiero stamtąd pouciekały”. (autentyczne).

Zresztą, czyż nie wygodniej było, zamiast jąc się pracy, wypoczywając, słuchać całymi dniami bajek o tych milionach, które rzekomo codziennie przechodziły na ręce Komitetu Obywatelskiego ponoć z Ameryki i od Ojca Świętego dla uciekinierów, lub przymierzać garderobę, jaka „pociągami” przychodziła z Petersburga, wreszcie urządzać awantury członkom Komitetów, posądzając ich, że temi milionami sobie napychają kieszenie.

(D. c. n.).

## Zakończenie Kursów Wakacyjnych dla nauczycieli w Łowiczu.

W dniu 4 sierpnia r. b. o godzinie 5 po poł. zakończyły swe czynności kursy wakacyjne dla nauczycieli. Staraniem słuchaczy kursów urządzone na zakończenie „Wieczór koleżeński”. Na „Wieczór” złożyły się śpiewy i deklamacje:

1. „Boże, coś Polskę”...—chór mieszany.
2. Odczyt: „Nauczyciel i dziecko”—wygłosił p. Piotr Perzyna.
3. Solo: „Życzenie” Chopina—p. Rutkowska.  
„Różyczka”—A. Taczanowski.
4. Deklamacja: „Matka Polka”—J. Woźniak.
5. Kwartet: „Kolysanka”—pp. Kozłowska, Straszyńska, Lipińska i Pachówna.  
„Kolysanka”—chór żeński.
6. „Lipa”—chór mieszany.
7. Deklamacja: „Zdrada”—p. Musiałówna.
8. Duet: „Bywaj, dziewczę zdrowe”—pp. Taczanowski i E. Zarębski.  
Solo: „Hagar na puszczy”—p. A. Taczanowski.
9. Deklamacja: „List z Sybiru”—J. Woźniak.
10. „Hej koledzy!” i „Jeszcze Polska nie zginęła”—chór mieszany.

Potem zabrał głos kierownik kursów, p. Kluge, który zaznaczył, że słuchacze pracowali intensywnie, większość starała się wyciągnąć z kursów jaknajwiększe korzyści, reszta jednak traktowała kursy, jako

rozrywkę przygodną i uczęszczała na wykłady b. nieregularnie. Jak wskazała ścisła kontrola 68 uczęszczało b. pilnie, nie opuściło prawie ani jednej godziny wykładów, 4 osoby uczęszczało pilnie i 22 osoby bardzo nie regularnie. W grupie A było 136 godzin, w grupie B 116 godzin.

Słuchacze mają zadane prace ze wszystkich przedmiotów do wykonania na Boże Narodzenie. Obowiązani są co miesiąc każdego 1-go komunikować o tem, czego się nauczyli i wykonali.

Słuchacze proszeni byli również o dostarczenie spisu potrzebnych do studjów książek, aby zarząd kursów mógł im ułatwić nabycie podręczników po niższej cenie. Dotąd zapotrzebowanie złożyły tylko 3 osoby. Rozeslaną do wszystkich słuchaczy ankietę zwróciło zaledwie kilka osób. Ponieważ zarząd kursów ma nadzieję z ankiety wyciągnąć wiele wiadomości, które mu posłużą za wskazówkę przy dalszej organizacji, postanowiono nie zwracać legitymacji tym, którzy ankiety lub kwestionariusza nie zwrócili.

Słuchacze oprócz legitymacji nie otrzymają także i specjalnego zaświadczenia o uczęszczaniu na kursa, gdyż jak zapowiedziano, kursy są 2 letnie, obecnie rozpoczął się I semestr.

Słuchacze otrzymać mogą sprawozdanie z kursów, w którym będzie program szkoły 4 letniej, „drabinka” Bineta i Simona i zadane tematy do wykonania słuchaczom kursów.

Zauważono przez prelegentów, że większość słuchaczy i słuchaczek obu grup posiada znaczne braki w wykształceniu zawodowym, że poziom grup był niejednorodny, że korzyści nieprzygotowani słuchacze wynieśli nieznaczne. Zarząd kursów w przyszłości zwróci na to uwagę.

Na ogół, kursy wypadły bardzo sympatycznie. Kursy obecnie mają wielkie znaczenie dla całej ziemi Łowickiej i dlatego też należy je gorąco popierać.

Jak zaznaczył p. Kluge, zawdzięczać możemy dojscie do skutku kursów Kołu Polskiej Macierzy Szkolnej w Łowiczu, które położyło fundament przez ofiarę pieniężną, następnie, miejscowemu Zrzeszeniu Nauczycielstwa polskich szkół początkowych, które zajęło się organizacją kursów, Radzie Szkolnej za bezpłatny lokal na wykłady, sypialnię i stołownię; dalej zaznaczyć należy starania i zabiegi łowiczank pp. Tatarzyńskiej, Kędzierzawskiej, Cieszkowskiej i doktorowej Wielobyckiej, które zapewniły codzienne utrzymanie słuchaczom kursów. P. Kluge przemowę swą zakończył temi słowy:

„W imieniu Zarządu kursów wakacyjnych dziękuję Wam, kochani słuchacze i słuchaczki, za wytrwałość i życzę, aby ta wspólna i zgodna praca dorzuciła cegiełkę do odbudowy drogiej nam, niepodległej i zjednoczonej, Ojczyzny.

Następnie prezes Rady Opiekuńczej Szkolnej ks. Jan Niemira nawoływał słuchaczy kursów do pracy nad sobą, gdyż braki w wykształceniu fachowym nie pozwolą im dokładnie spełniać tak ważnych obowiązków.

Prezes Kola P. M. Sz. p. Leon Gołębiowski podziękował słuchaczom kursów za sprawioną niespodziankę przez urządzenie „Wieczoru Koleżeńskiego”, że obok nauki i pracy nad sobą słuchacze myśleli i o rozrywce duchowej, podziękował również wszystkim tym, którzy przyczynili się w czymkolwiek przy organizacji i prowadzeniu kursów, i żegnając słuchaczy kursów, zachęcał do niezaniechania dalszej pracy nad sobą i pracy na powierzonych im niwie, aby te piękne hasła, które wypowiedział kolega prelegent Piotr Perzyna były dla wszystkich wskaźnikiem, jak

nauczyciel powinien postępować względem dzieci, aby stać się dla nich wzorem nauczyciela — wychowawcy.

W końcu przemówił do słuchaczy kolega Sylwestrowicz, kładąc nacisk na to, że nauczyciel powinien być dobrym obywatelem, powinien ukochać Polskę i to wszystko co nasze; szczególnie rozwijać patriotyzm w dzieciach przy wykładach historii ojczystej. W imieniu słuchaczy kol. Sylwestrowicz dziękował łowiczanom za okazaną pomoc w urządzeniu kursów, zaznaczając jednocześnie, że doczekaliśmy się szczęśliwego momentu, w którym społeczeństwo wyciąga przyjacielską dłoń do nauczycielstwa.

O godzinie 9 odbył się wspólny podwieczorek w jadalni Seminarjum. Przy trzech olbrzymich stołach zasiadło około 100 osób. Było rojno, gwarno i wesoło. Nastrój panował bardzo serdeczny. Sympatyczna biesiada przeciągnęła się do późnego wieczoru.

## Z Łowicza.

**Sąd Okręgowy.** W ubiegły czwartek bawił w mieście naszym p. Fr. Głowacki, prezes polskiego Sądu Okręgowego, w celu wyszukania odpowiedniego pomieszczenia dla przyszłego sądu. Lokal został wynajęty w posesji H. Porzyckiego przy ulicy Mostowej za roczną opłatą 5000 mk. Umowę zawarto na 3-letni przeciąg czasu. Otwarcie sądu nastąpi prawdopodobnie w pierwszych dniach m. września r. b.

**Loterja fantowa.** W ubiegłą niedzielę, staraniem Rady Opiekuńczej m. Łowicza, odbyła się w miejskim ogrodzie zabawa, połączona z loterją fantową. Ponieważ środki Rady wyczerpały się — musiano się udać do tego wypróbowanego sposobu, by zasilić fundusze schroniska dla dzieci i przytułku dla starców.

Rezultat, pomimo zmiennej pogody wypadł nadszpodziewanie dobrze, osiągnięto bowiem czystego zysku 1666 mk. 2 fen. Powodzenie zabawy Rada zawdzięcza paniom Gołębiowskiej, Tatarzyńskiej, Kostro, Oczykowskiej, Przybylskiej, Balcerowej Emilowej, Tarczyńskiej i innym, które poświęciły swój czas i pracę by zamierzenie doprowadzić do skutku, za co też im Rada serdeczną składa podziękę.

Większa część fantów składała się z woreczków z grochem, mąką, kaszą, były kaczkę, kureczka, króliki, a największą atrakcją było cielę (dar p. Świderskiego). Było także wiele fantów w postaci przedmiotów: jak obrazy, książki, naczynia i t. p., tak, że zainteresowanie było duże i pod koniec zabrakło biletów. Confetti przyniosło przeszło 200 marek czystego zysku, poczta, a nawet strzelanie z łuku przyniosło czterdzieści kilka marek zysku.

Z przykrością tylko zaznaczyć należy, że okolica nasza zupełnie obojętnie się zachowała wobec podniesłego celu. Na kilkadziesiąt wezwań o pomoc jedynie panowie Grabińscy z Walewic, Rybicki z Łasiecznik, Bukowiecki z folwarku Łowickiego, Świdorski ze Strugienic, Rosiński i Borkenhagen, oraz kilku ksks. proboszczów raczyli znaczniejszymi ofiarami przyczynić się do powodzenia loterji. Niektórzy z pp. ziemian odpowiedzieli odmownie, większość nie odpowiedziała wcale. Biedny Łowiczu! odtąd nie masz zwracać się do kogo! Minęły czasy, gdy w razie klęsk żywiołowych, okoliczne obywatelstwo spieszyło ci z pomocą. Odtąd masz liczyć tylko na własne siły! Wprawdzie okolica będzie ci nasyłać starców i kaleki do twoich przytułków, bez-

## NADESŁANE:

Rozporządzeniem p. Szefa Administracji sekretarz tutejszego powiatu, p. Hurst z dniem 15 b. m. ma być przeniesiony na posadę do powiatu Łukowskiego.

Koledzy biurowi z żalem żegnają p. Hursta, w którym tracą szczerego obrońcę ich interesów; jemu to zawdzięczają urządzenie w mieście klubu dla średnich urzędników.

Żegnając więc p. Hursta, koledzy życzą mu, aby i na nowym polu pracy rozwijał z równą gorliwością tak owocną działalność.

domne dzieci do twoich schronisk, ale pomocy stamtąd nie spodziewaj się już więcej.

*Rada Opiekuńcza.*

**Ze straży ogniowej.** Zarząd Straży Ogniowej Ochotniczej w Łowiczu rozesłał pod dniem 31 lipca 1917 r. do wszystkich straży ogniowych ochotniczych w powiatach łowickim, skierniewickim i sochaczewskim zaproszenie poniższej treści:

„Wypadki lat ostatnich wstrzymały normalny rozwój tak niezbędnych dla kraju Straży Ogniowych Ochotniczych już istniejących lub też nowoorganizowanych. W celu pobudzenia ich do życia oraz praktycznego i teoretycznego wyszkolenia się w gaszeniu pożarów, Zarząd Straży Ogniowej Ochotniczej w Łowiczu, urządza w dniu 8 września r. b. Zjazd Straży Ogniowych z trzech powiatów: Łowickiego, Sochaczewskiego i Skierniewickiego, na którym po omówieniu sprawy dotyczącej się utworzenia Oddziału Związku Florjańskiego, do składu którego weszłyby wszystkie straże egzystujące w wyżej wymienionych powiatach, — odbędą się jednocześnie konkursowe ćwiczenia szkolne z dziedziny ratownictwa pożarniczego, które wykonane być powinny według z góry ułożonych warunków.

Drużyna strażacka, która stosownie do orzeczenia Sądu Konkursowego, najlepiej wywiąże się ze swego zadania, otrzyma od Zarządu dyplom i nagrodę w przedmiocie, wyznaczoną przez Łowickie Towarzystwo Straży Ogniowej Ochotniczej.

Komunikując o powyższym, uprzejmie prosimy W. Panów o przyjęcie udziału w projektowanym Zjeździe, przez wysłanie do Łowicza w dniu 8 września drużyny strażackiej w liczbie 12 — 16 osób pod kierunkiem dowódcy, — czy też przez wysłanie delegatów.

Wobec kartkowego systemu i niemożności dowolnego nabywania w mieście naszym artykułów spożywczych, pożądanym by było, ażeby drużyny strażackie zaopatrzyły się w niezbędną ilość żywności.

Nie wykluczony jest jednak składkowy obiad, o ile wcześniej zamówienia nastąpią.

Straże pragnące przyjąć udział w Zjeździe proszone są o przysłanie zgłoszenia swego do dnia 25 sierpnia, na załączonej karcie zwrotnej.

Program Zjazdu i warunki konkursu ćwiczeń, dołączamy dla wiadomości.”

## PROGRAM

Dnia 8 września, godzina 7 rano zgłoszenie się i złożenie imiennych raportów przez dowódców przybyłych drużyn, zapisywanie się i wzajemne zapoznanie.

Godzina 7 minut 30 powitanie przybyłych gości przez prezesa miejscowej straży.

Godzina 7 min. 45 przemarsz do kościoła po-Pijarskiego.

Godzina 8 Nabożeństwo.

Godzina 8 minut 45 przemarsz na salę obrad.

Godzina 9 zagajenie i wybór prezydium Zjazdu.

*Porządek obrad.*

1. Zatwierdzenie wniosków co do prowadzenia obrad.

2. Sprawa utworzenia oddziału Związku Florjańskiego w Łowiczu.

3. Zapisywanie do Związku Florjańskiego.

4. Wybór Komisji organizacyjnej Oddziału Związku Florjańskiego.

5. Sprawa rejestracji potrzeb straży ogniowych ochotniczych przyjmujących udział w Zjeździe.

6. Sprawa wysłania kandydatów na kursy pożarnicze.

7. Wolne wnioski.

8. Zamknięcie obrad.

*Godzina 12 do 2 przerwa.*

Godzina 2 po poł. punktualnie zbiórka na placu ćwiczeń. Ogłoszenie listy Sędziów Konkursowych. Losowanie kolei występów straży.

Godzina 2 min. 30 rozpoczęcie ćwiczeń konkursowych, pod kierownictwem sądu konkursowego.

Godzina 6 ocena krytyczna ćwiczeń konkursowych, ogłoszenie rezultatu takowych i wręczenie ustanowionej nagrody.

Godzina 6 min. 30 defilada wszystkich straży przed trybuną sędziów. Zakończenie zjazdu i pożegnanie drużyn.

**WARUNKI:**

1. Na zjazd przybyć mogą drużyny składające się nie więcej jak 12 do 16 ludzi z jednym dowódcą.

2. Ćwiczenia szkolne: z sikawką, łańcuch wodny, drabinkami, rzędowe i dowolne.

*Uwaga:* Ćwiczenia dowolne nieobowiązujące.

3. Czas trwania ćwiczeń nie dłuższy jak 15 minut.

4. Do ćwiczeń należy używać rozkazownictwo podług instrukcji.

**Kompanja do Miedniewic.** W dniu 1 sierpnia po odprawieniu Mszy św. i błogosławieństwie wyruszyła kompanja z Kolegjały o godzinie 7 rano z ks. Kacprzakiem na czele. Nad porządkiem czuwali jak w poprzednich latach pp. Józef Jabłoński z Łowicza i Jan Dołowiec, gospodarz, bracki kościoła. Do Bollmowa przybyliśmy na godz. 11-ą; kompanje przyjął proboszcz miejscowy, który wygłosił kazanie i odprawił Mszę św. na intencję naszą. Z Bolimowa wyszliśmy o godz. 2-jej popoł. i stanęliśmy w Miedniewicach o godzinie 4-jej. Tam przyjął kompanję ks. Nowakowski rektor miejscowego kościoła bardzo serdecznym przemówieniem. Nieszpory celebrował J. E. ks. Arcybiskup Kakowski, kazanie zaś wygłosił ks. Nowakowski kreśląc ciężkie przejścia, jakich doznał kościół w czasie toczących się walk w okolicy. Następnego dnia sumę na cmentarzu przed urządzonym prowizorycznie ołtarzem celebrował J. E. ks. biskup Zdzitowiecki w otoczeniu ks. ks. kanoników i kleru; kazanie bardzo podniosłe wypowiedział ks. prałat Tymieniecki, proboszcz kościoła św. Stanisława w Łodzi, po skończonym nabożeństwie udzielił błogosławieństwa J. E. ks. Arcybiskup Kakowski; następnie udzielił sakramentu bierzmowania przeszło 2000 osobom. Księży przybyło około 50-ciu, J. E. ks. biskup sufragana Ruszkiewicz, z powodu choroby, na uroczystość przybyć nie mógł. Kompanji było 23, z których najlicniejsza była łowicka, licząca z górą 3000 osób. Po skończonym nabożeństwie i błogosławieństwie

wyruszyliśmy z powrotem i stanęliśmy w Łowiczu na godzinę 8 i pół wieczorem zmęczeni fizycznie lecz pokrzepieni na duchu.

Wotywa na intencję kompanji odbyła się w ubiegłą niedzielę o godz. 11-ej na sumie.

Ks. Kacprzakowi za wzięty udział w pielgrzymce składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

*Uczestnicy kompanji.*

**Z Resursy Rzemieślniczej.** W dniu 12 b. m. o godzinie 3 pp. odbędzie się roczne zebranie, członków Resursy, na którym po złożeniu sprawozdania przez obecny Zarząd, dopełnione zostaną także wybory członków Zarządu na rok następny.

**Chleb staniał.** Od paru dni cena chleba kartkowego obniżoną została do 22 fen. za funt i rację tygodniową podniesiono do 2 funtów i 18 łutów na osobę.

**Dla czego?** Pomimo ciągłych skarg osób zainteresowanych zarząd gorzelni na Zielkówce w dalszym ciągu wypuszcza do pobliskiej rzeczki cuchnące ścieki fabryczne, zatruwając powietrze całej okolicy i ryby w rzece. Podobne lekceważenie zdrowia okolicznych mieszkańców jest karygodne i stanowczo nie powinno być dopuszczane. Przypominamy, że sprawa ta była już poruszana przed wojną i zarząd był zmuszony do oczyszczania odpływających brudów z gorzelni. Dla czego więc obecnie tego nie czyni?

**Przedstawienie teatralne.** We środę dnia 15 b. m. odbędzie się przedstawienie w teatrze „Eos“ na cel miejscowego „Schroniska dla dzieci“. W przedstawieniu wezmą udział miejscowi amatorzy oraz pan Kazimierz Powołański art. Teatru Wielkiego w Lublinie, na której to scenie, kreując najprzedniejsze role zyskał ogromne powodzenie i sympatje publiczności. Wystąpi u nas w roli Polewskiego w „Inteligencji“ jednej z najlepszej jego kreacji, oraz urozmaici część koncertową swą deklamacją. Następnie atrakcjami będą występy pana Adama Przybylskiego artysty Teatru Polskiego w Łodzi, który prócz sukcesów na scenie, zbierał laury jako autor licznych poezji drukowanych w „Gazecie Łódzkiej“, śpiew panny Stefani Lichter, chorwaki, o której głosie Łowicz już dość dawno wydał b. pochlebna opinie, oraz cenna gra p. Zagórskiego wraz z synem.

Sądymy że tak szlachetny cel, interesujący program oraz dobrane siły zespołu sprawią, że widownia zapełni się po brzegi.

## KORESPONDENCJE.

### Z SOCHACZEWSKIEGO.

*Lipiec 1917 r.*

Winowajców moralnego upadku naszego chłopstwa łatwo wskazać. Rządy obce, niewola zawsze upadają naród, a przecież niszczycielski system rosyjsko-mongolski celował w sztuce zrujnowania podbitych ludów. Ilekroć to wysiłków zużyła ostateczna biurokracja na zgnębienie oświaty, dobrobytu, wciśnienia wszystkiego pod strychulec bizantyjskich pojęć, nawracanie na prawosławie, wszczepianie „państwowości“ i lojalności carowi, a właściwie czynownikom, tuczającym się wyzyskiem chłopstwa, sklepikarza, kupca, czy przemysłowca. Fundamentem caratu była ciemnota mas, siłą jego ogólny bezład, celem zdzierstwo, przekupstwo, łapownictwo, orderzy, nagrody za „wsio blagopólniczo obstoit“. Przeklęte nazwiska: Paszkiewicz, Berga, Czerkaskiego, Milutina, Hurki, Apuchtina i ca-

tej falangi innych. Zbrali też nasi opiekuni owoce swego patriotyzmu i rozumu w wojnie japońskiej, zbierają i obecnie. Ale obok planowej destrukcyjnej metody moskali, dużo jest własnej naszej winy.

Dlaczego po tysiącu lat od zaprowadzenia chrześcijaństwa chłop jest notorycznym bałwochwalcą? Przestrzega ściśle formułek zewnętrznych, w kościele drzemie, wyklepie mechanicznie, bez myśli, pewną ilość paciery, głęboko westchnie gdy ksiądz podniesie głos podczas kazania, śpieszy gorliwie na odpust swojej i sąsiedniej parafji, nie posłucha proboszcza jeżeli mu powie o konieczności pracy w święto miejscowe, a jednocześnie, w najuroczystsze dni, kradnie, wypasa zboża i łąki dworskie, zrywa owoce, upija się, gra w karty, wszczynają bijatyki i kłótnie i t. d. Chrystus dla niego to tylko postać wymalowana, lub wyrzeźbiona; Bóg, to wspaniały starzec z długą brodą! Misje, nauki w kościele, kazania, spowiedź — wcale go nie poprawiają; filut, przewrotny, oszuka przy sposobności; za bagatelę srodze się mści przez dopalenie, oskarży o czyn grożący śmiercią; dla zagarnięcia spadku dopuści się nawet zbrodni.

Gdzież tu jest cień chrześcijaństwa? gdzie jego podwalina—miłość bliźniego? jakieś uduchownienie, wyszlachetnienie uczuć, wyzbycie się grubej zwierzęcości? Dlaczego tysiącletnia praca duchowieństwa, tyłu zakonów, pozostała bezskuteczną? i chłop gorzszym jest dzisiaj niż przed wiekami? Kościół był jedyną szkołą dla ludu, obowiązku swego nie spełnił, zadaniu nie podolał. Rozwodzić się nad przyczynami tego smutnego objawu nie będę, by nie narazić „Gazety“ na zarzuty...

Nie bez winy byli także „dziedzice“ szlachta: przed 1863 r. o szkółki niedbali, swarzyli się z proboszczem, jeżeli trafił się gorliwszy i śmielszej natury i o duszę chłopską się upominał. Później trudno już było cośkolwiek zrobić względem szkół gminnych i parafjalnych; nauczanie zaś domowe przesłał dowołał rząd nadzwyczaj srogo. Nie o winy zresztą i grzechy tych czy innych chodzi, lecz o wyszukanie środków poprawienia stanu rzeczy, wyrwania chwastów, z posiewu zdrowego ziarna. I to będzie przedmiotem dalszego ciągu, jeżeli „Gazeta“ nie przestraszy się szczerością i prawdomównością swego korespondenta.

*Szaraczek.*

## Poradnik gospodarski.

### Kawa słodowa.

Praktyczny, wypróbowany sposób do wyrobu kawy słodowej w gospodarstwie domowym.

Jęczmień (ziarno pełne) nasypuje się bądź to w garnek, bądź to na miskę i nalewa wodą zimną tak, aby woda nad jęczmieniem najmniej czwartą część całej ilości stała. Po 24 godzinach wodę się zupełnie odlewa i jęczmień pozostaje, który ręką równo uciśnięty nakrywa się wilgotnym płatem płóciennym lub bawełnianym. Tak pozostaje przez 4 dni przy zwykłej pokojowej temperaturze, zwilżając płat od czasu do czasu ponownie i przemieszując jęczmień codziennie raz jeden, aby warstwa spodnia na wierzch wyszła, a górna na spód. Po czterech dniach dostaje jęczmień prócz korzonków kielki, które nie powinny być dłuższe jak pół centymetra, inaczej jęczmień straci na wartości słodowej.

W tym stanie jęczmień rozpościera się na płaskie naczynia (blachy od placka, tace lub t. p.) i suszy się, latem na powietrzu w przewiewie, a zimą w framudze kuchennej, tak, aby się przy rozgnieceniu kruszył. Potem można go jak kawę upalić z tą

różnicą, że już go się z piecyka wysypuje, gdy się zaczyna rumienić, inaczej zaraz się spali na węgiel. Korzonki się upalą i odpadną. Zaraz po wysypaniu sładu z piecyka dodać nieco mialkiego cukru i dobrze umieszać, przez co ma połysk i jest lepkiem.

## TELEGRAMY.

Komunikat niemiecki.

### Na Zachodzie.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego ks. Ruprechta. We Flandrii akcja bojowa artylerji przy zmiennych warunkach obserwacyjnych chwiała się wczoraj pod względem siły. Wieczorem była na ogół znaczniejsza, utrzymała się w ciągu nocy, dochodząc dzisiaj wczesnym rankiem między Izerą a Lys do najsilniejszego ognia huraganowego.

W szerokich odcinkach na wschód i południo-wschód od Ypres nastąpiły wówczas silne natarcia piechoty nieprzyjacielskiej.

Grupa wojsk następcy tronu niemieckiego. Między Soissons a Reims, w zachodniej Szampanji, oraz na obu brzegach Mozy ogień osiągał chwilami znacznego napięcia.

### Na Wschodzie.

Front jen. feldm. ks. Leopolda Bawarskiego. Pod Dźwińskiem, na południe od Smorgoń oraz pod Brodami ożywiła się działalność bojowa. Akcja oddziałów niemieckich i austriacko-węgierskich dała w zysku przeszło 200 jeńców.

W ostatnich dwóch dniach w odcinku Oitotz wzięto przeszło 1400 jeńców i 30 karabinów maszynowych. Pierwszy general-kwatermistrz Ludendorff.

**Obrady Koła w Krakowie.** Świeżo ukończone obrady Koła Polskiego w Krakowie, zostały osłonięte taką tajemnicą, że po za podrzędnyimi sprawami, nie przecisnęło się nic z obrad tych do prasy.

W związku z obradami Koła donoszą pisma krakowskie, że w poniedziałek, jako w trzecią rocznicę wymarszu oddziałów strzeleckich do Królestwa, rozrzucono po mieście ulotne kartki i manifestowano przeciw redakcji „Nowej Reformy“ (organ N. K. N.). O godz. 9 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów, publiczność odśpiewała „Boże coś Polskę“. Po wyjściu z kościoła uformował się pochód, który udał się przez plac Dominikański ulicą Grodzką pod pomnik Mickiewicza, gdzie po odśpiewaniu kilku patriotycznych pieśni, przemówił ze stopni pomnika poseł Śliwiński, po nim poseł Wójcicki.

Policja stała na uboczu, nie przeszkadzając pochodowi, który po przemowach wrócił ulicą Grodzką pod magistrat (gdzie obradowali posłowie). Sformowany kordon policyjny tak z tej strony, jak u wylotów sąsiednich ulic nie dopuścił demonstrantów. Przez pewien czas manife-

stanci usiłovali przełamać kordon od strony ul. Grodzkiej, odparci w stronę placu Dominikańskiego i ulicy Stolarskiej, wznosili okrzyki.

**Koalicja chce skończyć wojnę w tym roku.** Bazylea (WAT). Jedna z depesz londyńskich otrzymanych przez rzymską „Tribunę“ zawiera godne uwagi przyznanie, że zjazd ministrów koalicyjnych w Londynie ma na celu usiłowanie doprowadzenia do zakończenia wojny jeszcze w roku bieżącym.

**Kierenski przeciw aneksji.** Kierenski miał publicznie oświadczyć, iż nie życzy sobie żadnych aneksji i żadnych też odszkodowań ani terytorjalnych ani finansowych. Wobec tego będzie on też bronił stanowiska, że dla Rosji kwestja odszkodowań i aneksji nie jest więcej sprawą decydującą. W publiczności oświadczenie to wywołało silne wrażenie.

**Stany Zjednoczone a pokój.** Dzienniki szwajcarskie zamieszczają telegram londyńskiej „Exchange Telegraph“ z Waszyngtonu, że rząd amerykański postanowił nie mówić o warunkach pokojowych przed pokonaniem Niemiec. Rząd zobowiązał się też wobec koalicji nie podpisywać odrębnego pokoju. Panuje opinja, że rząd waszyngtoński i koalicja podpisali układ w sprawie warunków przyszłego pokoju.

**Powieszenie agitatora pokojowego w Ameryce.** Dzienniki donoszą z Nowego Jorku: Znany przywódca robotniczy, Frank Little, został uprowadzony przez zamaskowanych ludzi. Znalaziono go potem powieszzonego na żelaznym moście. Little agitował przeciw wojnie; nazywał amerykańskich żołnierzy „łamistrajkami w mundurze“.

**Liberja wypowiedziała wojnę.** Z Paryża donoszą, że republika Liberja, która zerwała z Niemcami stosunki dyplomatyczne, wypowiedziała obecnie Niemcom wojnę.

## ROZMAITOŚCI.

xx **Falszywe banknoty.** Od pewnego czasu znajdują się w obiegu falszywe dwumarkowe bilety polskiej Kasy Pożyczkowej. Falszywe bilety wykazują format cokolwiek mniejszy, niż prawdziwe i druk niewyraźny przyczem łatwo je rozpoznać po dokładnym obejrzeniu. Bilety te stanowczo rozpoznać można jako falszywe po tym, że na stronie odwrotnej w słowie „Kasy Pożyczkowej“ zamiast „cz“ jest „ez“.

xx **Oddziały robotnicze na Wołyniu.** Głos ziemi chełmskiej donosi: W miastach na Wołyniu ogłosiły władze tak zwany „Musterunek“. Rozporządzeniu temu podlega cała ludność męska od 15 do 50 lat, która obowiązana jest stawić się do specjal-

nych oddziałów robotniczych, które użyte będą, jak głosi rozporządzenie, „przy ładowaniu“. Od przymusu tego zwolnieni są: nauczyciele, aptekarze i więksi kupcy. Powołani do „oddziałów robotniczych“, otrzymać mają po jednej koronie dziennie na utrzymanie, zaś rodziny ich po 30 koron miesięcznie. Powołani do oddziałów, zatrudnieni będą według zapewnienia władz tylko do 1 października i po tym terminie zwolnieni będą do domów.

## Kącik humorystyczny.

### TELEGRAM HANDLARZA BYDLEM DO WSPÓLNIKA.

Jutro wszystkie świny na kolej i ty także. Nie wyjeżdżaj rano, bo pociąg osobowy bydła nie zabiera.

### JEDWABNIK.

— Popatrz, tatusiu! to są gąsienice jedwabniki. Nauczyciel powiedział, że to są stworzonka bardzo pożyteczne.

— Ten nauczyciel musi być kawaler, więc jeszcze dobrze wszystkiego nie pojmuje. Niech on obejrzy najnowszy rachunek krawcowej, wystawiony dla twojej mamy...

### NA TAKIM KAWAŁKU.

— Karolku, co tam robisz przed lustrem?

— Oglądam swój polski język.

— I co?

— I dziwię się, że na takim kawałku mogła się pomieścić taka wielka mowa dziękczynna za otrzymaną godność prezesowską.

— Zaiste...

# DRUKARNIA Gazety Łowickiej

PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY  
w ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE  
PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

Roboty wykonywuje: gustownie, szybko  
i czysto.

Adres: STARY RYNEK № 13, dom J. Bema.

## DROBNE OGŁOSZENIA.

F. Koziarski, długoletni felczer szpitala św. Łazarza, obecnie zamieszkały w Łowiczu, przyjmuje chorych od 2—6 godziny po południu, Stary Rynek № 11.

Komplet „Wiesniaka“ w celu skompletowania pracy o „Historji i rozwoju Stowarzyszeń spółdzielczych“, pragnę nabyć lub wypożyczyć z roku 1913. Oferty przyjmuje redakcja „Gazety Łowickiej“.